Nr. 155. Kraków, niedziela 2 czerwca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer **8 h**, poświąteczny **4 h**.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)

kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Precz ze stańczykowską „Nową Reformą"! Precz z oszczercami „Nowinami"! Nie kupujcie i nie abonujcie gazet złodziei wyborczych! Abonujcie „Naprzód"!

Szanownych Abonentów „Naprzodu" upraszamy o odnowienie prenumeraty na **czerwiec.**

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód" kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu", Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Galicyjskie wybory.

Kraków, 1 czerwca.

Wejrzawszy w maszyneryę oszustw i rozbojów wyborczych w Galicyi zachodniej, pytać się trzeba, po co ta cała ohydna farsa, po co ta komedya, w której przy każdej niemal urnie wyborczej dopuszczano się tylu bezprawi, że biedni chłopi pytali wszędzie: „po co my właściwie czas tracimy?"

To, co się działo przy pierwszych powszechnych wyborach w Galicyi zachodniej, przechodzi już miarę wszelkich, nawet węgierskich gwałtów i szwindlów wyborczych. Z urzędników zrobiono wprost narzędzia partyi, gorsze od zwykłych, płatnych naganiaczy, bo ci ludzie zostają przecież na swoich urzędach i teraz cała ludność będzie na nich musiała patrzyć z najwyższą nieufnością.

To się nazywa zatruciem wszystkich stosunków prawnych, zniеprawieniem całego życia publicznego w kraju.

Zamiast prawa mamy w Galicyi dzisiaj grząskie, cuchnące bagno, w którem tonie honor i godność obywatelska całej masy ludzi.

Straszna szkoła oszustw i rozbojów wyborczych, popełnianych w Galicyi, musi wydać w najbliższej przyszłości zastraszające skutki. Nie walka o prawo, ale pierwotna walka o wyraz sił społecznych krępuje dziś jeszcze ręce ludu roboczego.

To też to jedno doświadczenie wynosimy dziś z tych wyborów, że drugi raz Galicya zachodnia takich praktyk spokojnie nie zniesie!

Niema ruchu politycznego w kraju, gdzie można kraść i rozbijać przy urnie wyborczej. To nie polityka, lecz zbrodnia wysunęła na czoło kraju ludzi, którzy dziś mienią się jego reprezentantami.

To nie zasady, lecz wódka, pieniądz, oszustwo przy urnie i bagnet żandarmski zadecydowały o tem, kto ma być posłem.

Ogromne rzesze ludu na wsi i w mieście ujęto w system gwałtu, na to, aby nie uwzględnić jeszcze przez lat kilka ich żywotnych potrzeb i interesów.

Podczas kiedy w innych krajach wybory powołują do życia publicznego coraz to nowe odcienia, żyjące w ludzie, u nas w sposób godny dzikich ludzi, nie dopuszczają nawet setek tysięcy ludzi do tego, aby mieli posłów swoich w parlamencie.

Wygląda to tak, jakby chciano stłuc termometr, który wskazuje gorączkę...

Im niedokładniejszym wyrazem kraju są jego posłowie, tem słabszem jest ich własne stanowisko, a wieczne opieranie się Koła polskiego o rząd austryacki odbija się ciągłemi klęskami kraju.

Dlatego klasa pracująca nie ma innej drogi wyjścia jak organizację sił ludowych, tak potężną, że złamie w przyszłości ohydny system wyborów galicyjskich, odpędzi precz widma dawnej zgnilizny i dawnego upokorzenia ludu i zabezpieczy to, co każdemu narodowi do życia jest potrzebnem: grunt prawny, na którym rozwijać się będzie mogła walka klasowa.

Manowce polityki ludowców.

Stronnictwo ludowe w Galicyi, słynne ze stałego braku jasno określonej taktyki, chodzące pod wpływem chwilowych wiewów politycznych i niedorzecznych pomysłów p. Stapińskiego, stale uprawiające małą politykę dnia, poczuło dziś, przy powszechnych wyborach grunt pod nogami i na dobre zabiera się do akcyi „narodowej" w spółce z innemi stronnictwami „patryotycznemi". P. Stapiński zapomniał złych czasów, kiedy ze strony patryotycznych posłów słyszał w sejmie jeden okrzyk tylko: „poseł świński"; darował „chamską deputacyę", zapomniał o tem, co do dziś dnia nieledwie głosił stale z zawziętością iście chłopską, że należy zwalczyć gruntownie gospodarkę szlachecką — już nie śni „o brukach wysłanych czaszkami szlacheckiemi" — stał się na prawdę narodowym — tyloletni burzyciel spokoju narodowego wziął się do pracy „w imię Boga i ojczyzny". Jak wzbogacony nagle dorobkiewicz rozpycha się między dobrze urodzonymi, tak i ludowcy dostawszy naraz kilkanaście mandatów, już poszli do Kanossy narodowej, zapomniawszy o smaku bata ekonomskiego, który ich w imię narodu smagał do dziś dnia.

Już niema żadnej wątpliwości, że zasiądą w Kole polskiem, skoro część ich posłów zobowiązała się już przed wyborami do tego, ale niema też już żadnej wątpliwości, że ludowcy już dziś zrobili olbrzymi krok wstecz, że już poszli na żer do żłobu szlacheckiego, że porzucili śpiewkę o wyzwoleniu chłopów z pod jarzma szlacheckiego i klerykalnego.

Nr 23 „Przyjaciela ludu" niechaj zaświadczy o tym zwrocie „taktycznym" nieudolnego generała ludowców — p. Stapińskiego.

W ustępie zatytułowanym „Ostatni dzień wyborów" — pisze p. Stapiński:

„Wybór Franciszka Wójcika z Wyciąż nie ulega żadnej wątpliwości. Obok niego na drugiem miejscu wyjdzie z pewnością p. Bujak. Kandydatura p. Klemensiewicza w miarę rozwoju akcyi wyborczej traci na wziętości u włościan, co jest rzeczą całkiem naturalną"...

P. Stapiński przepowiada na pewno wybór Bujaka i tłómaczy go przedewszystkiem „naturalną" utratą wziętości kandydatury tow. Klemensiewicza u chłopstwa. Kogo innego moglibyśmy posądzić o nieznajomość rzeczy, ale nie p. Stapińskiego. Wie on doskonale, że w stosunku do p. Wójcika i p. Bujaka miał tow. Klemensiewicz dwa razy tyle zwolenników, co oni — chyba ma dokładne wiadomości o żywiołowym wprost ruchu między chłopstwem okręgu 40 za kandydaturą socyalistyczną.

Takiego entuzyazmu chyba sam p. Stapiński nie widział w swem „królestwie", w Krośnieńskiem. Jeno, że p. Wójcik i p. Bujak kandydowali na spółkę, że łajdactwa wyborcze popełniano w imię dwóch kandydatów narodowych, że obaj ci panowie wydawali nikczemne, łotrowskie paszkwile przeciw tow. Klemensiewiczowi — te fakty przemawiają za tym tonem „Przyjaciela ludu". Trzeba było przygotować opinię do wyniku wyborów — a więc p. Stapiński zagrał na nową nutę.

Ale nie koniec na tem.

Popierając kandydaturę centrowca ks. Szpondra (który przed laty szwindlami wyborczymi utracił Wójcika), pisze p. Stapiński w tym samym numerze „Przyjaciela ludu":

„Zgłaszał się do nas ks. Szponder i przyrzekał wszystko, abyście go tylko poparli w okręgu Chrzanów-Liszki. Mamy nadzieję, że nauczony doświadczeniem przestanie się ks. Szponder wysługiwać stańczykom, i dlatego radzimy wobec jego kandydatury zająć stanowisko życzliwe".

Pytamy się, czy p. Stapiński naprawdę taki naiwny, by się tak dawał brać na plewy centrowców, na czułe powiedzenia ks. Szpondra, na chęć poprawy u znanego wodza centrowego, nie przebierającego nigdy w środkach. P. Stapińskiemu chodziło tu o zaznaczenie stanowiska „narodowego" przeciw beznarodowej kandydaturze tow. Kurowskiego.

Jeżeli nadto dodamy błyskawiczną przemianę p. Łuszczkiewicza, kontrkandydata tow. Sułczewskiego — metamorfozę centrowca w ludowca i gorliwość, z jaką p. Stapiński przyjął nowochrzceńca ludowego, by tylko utrącić kandydaturę socyalistyczną — to zrozumiemy nowy kurs polityki ludowców.

Stali się „regierungsfähig" i zaczynają akcyę świadczeń wzajemnych z partyami narodowemi.

Panu Stapińskiemu na nowej drodze życzymy szczęścia i powodzenia. Tędy naprawdę daleko zajdzie.

Posłowie galicyjscy.

Koło polskie (69).

16 konserwatystów: Abrahamowicz, Biliński, Bobrzyński, Bujak, Czaykowski, hr. Dzieduszycki, Korytowski, Kozłowski, ks. Lubomirski, Moysa, Obertyński, Sikorski, dr Staniszewski, Starzyński, Zagórski, Zieleniewski.

15 centrowców: Dobija, Fijak, ks. Hanusiak, ks. Kopyciński, Łuszczkiewicz, ks. Męski, ks. Pastor, Pawluszkiewicz, Potoczek, ks. Rzeszódko, Stohandel, ks. Stojałowski, Szajer, ks. Szponder, Żyguliński.

14 narodowych demokratów: br. Battaglia, Biały, Buzek, Dietzius, Fiedler, German, Głąbiński, Gold, Jabłoński, Ptaś, Tomaszewski, Zamorski, Zarański.

3 żydów kahalnych: Gall, Kolischer, Loewenstein.

5 niby-demokratów: Dulęba, Łazarski, Małachowski, Petelenz, Stwiertnia.

16 ludowców: Bojko, Bomba, Ciągło, Harnek, Jachowicz, Krempa, Madej, Mleczko, Olszewski, Paduch, Rübenbauer, Siwula, Staniszewski, Stapiński, Średniawski, Wójcik.

Klub ruski (21).

16 narodowców: Budzynowski, Cegliński, Dniestrzański, ks. Folis, Kolessa, E. Lewicki, K. Lewicki, Ochrymowicz, Okuniewski, Oleśnicki, Onyszkiewicz, Petrycki, Stachura, Staruch, Romańczuk, Wojnarowski.

4 moskalofilów: Ks. Dawydiak, Hlebowicki, Korol, Kuryłowicz.

1 radykał: Trylowski.

Socyaliści (6).

4 Polaków: Dr Diamand, Hudec, dr Liebermann, Moraczewski.

2 Rusinów: Ostapczuk, Wityk.

Polscy posłowie dzicy (2).

Breiter, dr Gross.

Syoniści (3).

Gabel, Mahler, Stand.

* *

Wybory galicyjskie skończone! Oto 101 posłów na 106 mandatów galicyjskich. Abrahamowicz i Trylowski są dwukrotnie wybrani, a brak jeszcze 3 rezultatów, mianowicie 1 z okręgu stanisławowskiego i 2 z brodzkiego.

* * *

Do Koła polskiego należy jeszcze ze Śląska ks. Londzin, tak, że Koło polskie mieć będzie 71 lub 72 członków.

Do klubu ruskiego należy jeszcze 5 posłów ruskich z Bukowiny, tak, że klub ruski mieć będzie 28 lub 29 członków.

Socyalistów polskich wybranych jest jeszcze 2 na Śląsku (dr Kunicki i Reger), tak, że ogółem jest 6 polskich posłów socyalistycznych).

Rozbój wyborczy w okręgu chrzanowskim.

Jakich nadużyć dopuszczano się podczas wyborów w Chrzanowskiem, to widać z następujących choćby faktów. Komisarzem wyborczym w Trzebini był koncepista starostwa w Chrzanowie niejaki Matusiński. Pan ten nie wstydził się posunąć do ordynarnych gubiaństw wobec socyalistycznych wyborców, do których kilkakrotnie wrzeszczał na całe gardło: „Kusz chamie!" Grzeczne te słowa odnosiły się zwłaszcza do naszych mężów zaufania, którzy mu zwracali uwagę na różne nadużycia. Gdy kontrola ich stała się mu nareszcie niewygodną, kazał żandarmom wypchnąć ich za drzwi pod pozorem, że trudnią się w lokalu wyborczym niedozwoloną agitacyą. Równocześnie zaś pozwolił pozostać w sali dwóm agitatorom centrowym Władysławowi i Feliksowi Bartosikom, których nawet zrobił na poczekaniu swoimi mężami zaufania i polecił im wypełnianie kartek wyborcom, którzy sami pisać nie umieją. Żadnemu wyborcy nie pozwolił opuścić lokalu wyborczego dla wypełnienia sobie na uboczu kartki głosowania, lecz każdy musiał wypełnić ją pod jego okiem, lub dać sobie wypełnić Bartosikom. Jakich oszustw zaś dopuszczał się ten zacny dwójlistek, to wynika z tego, że w urnie wyborczej znalazło się wkońcu blisko sto kartek, na których było napisane, zamiast „Szczepan Kurowski" — raz imię fałszywe np.: Stefan, Antoni, Michał, drugi raz bez imienia, trzeci raz przekręcone nazwisko: Kurkowski, Kurewski itp. Takich „mężów zaufania" wyszukał sobie p. Matusiński! Wszystko to działo się przy ponownem głosowaniu 24 maja.

Przy głosowaniu ściślejszem dnia 31 maja p. Matusiński powtórzył swoje sztuczki wypraktykowane już poprzednio. A więc najpierw wydalił z lokalu wyborczego i z poczekalni męża zaufania naszej partyi tow. Trębacza, mówiąc, że „nie może mu pozwolić na urzędowanie przez cały dzień"; krok ten usprawiedliwiał później przed tow. posłem Regerem tem, że „nie ma zaufania do p. Trębacza". Równocześnie znowu zakazał wyborcom wychodzić z lokalu wyborczego, celem wypełnienia kart głosowania. Na energiczny protest ze strony posła tow. Regera, oświadczył najpierw: „ja tu jestem panem i ja robię porządek, jak mnie się podoba", lecz potem prędko dodał: „Kto chce, może także wychodzić!" Ale był to tylko chwilowy kaprys p. koncepisty. Po chwili żandarm stojący w bramie znowu nie pozwolił wyjść pewnemu wyborcy i przemocą wepchnął go do poczekalni. Oczywiście wywołało to natychmiastowy protest wyborców i obecnego w poczekalni posła tow. Regera.

Wtedy p. Matusiński, zamiast ugiąć swą samowolę przed majestatem prawa, zawołał na żandarmów: „einschreiten!" **i dwóch żandarmów skierowało bagnety przeciwko nietykalnej osobie posła.** Tow. Reger nie ruszył się z miejsca, lecz oświadczył spokojnie, że odejdzie dopiero wtedy, gdy ustanie deptanie prawa. Gdy następny wyborca mógł swobodnie wyjść z otrzymaną kartką głosowania, odszedł z nim także tow. Reger. W dalszym toku głosowania ciągle jednak p. Matusiński ponawiał swoje próby ograniczania swobody głosowania. Nie pozwolił więc pozostać w poczekalni tow. Regerowi, „ponieważ nie jest wyborcą", Trębacza pozbył się, „bo nie ma do niego zaufania", ale za to pozwolił w sali, w której odbywało głosowanie, pozostać przez cały czas całej zgrai centrowych naganiaczów, a w poczekalni osadził ośmnastoletniego — a zatem niewyborcę — ucznia ślusarskiego Teofila Koźlika, który oczywiście niekontrolowany przez nikogo pisał na kartach głosowania, co sam chciał. A zaznaczamy, że ten „mąż zaufania" p. Matusińskiego jest zaciętym wrogiem socyalnych demokratów.

Warto też podnieść, że cały budynek szkolny, w którym się głosowanie odbywało, oblepiony był plakatami, nawołującymi do głosowania na Stohandla i paszkwilami przeciwko socyalnej demokracyi. Nasze plakaty wszystkie pozdzierano, plakatów Stohandla strzegli czujnem okiem żandarmi. Tak była wykonywana w Trzebini pod okiem p. koncepisty Matusińskiego wolność wyborów, zasada równouprawnienia wszystkich partyi i ustawa zabraniająca w najbliższym obrębie lokalu wyborczego wszelkiej agitacyi. P. Ma-

tusiński zapewnił sobie protekcyę Stohandla i „rady narodowej“ — teraz awans jego chyba pewny...

Stohandel strzela do ludzi.

Oberpałkarz Stohandel — wybrany niestety dzięki gwałtom i oszustwom wyborczym na posła robotniczego z okręgu chrzanowskiego — znany jest ze swoich zbójeckich zamachów rewolwerowych. Gdyby kto inny posługiwał się tak często pałką, nożem lub rewolwerem, jako argumentami w walce politycznej, jak to praktykuje Stohandel, dawno zgniłby w więzieniu, jako prosty zbrodniarz. Stohandlowi wszystko uchodzi na sucho, bo Stohandel występuje jako pogromca socyalistów, a kule z jego rewolweru mierzą w socyalistów, którzy — jak wiadomo — wyjęci są w Galicyi z pod wszelkiego prawa... Oto najnowszy taki wypadek. Dnia 29 maja późno wieczorem przybył do Czyżówki Stohandel z zamiarem urządzenia zgromadzenia wyborców. Najpierw udał się on na czele zgrai pijanych naganiaczów do wójta miejscowego. Ale wójt jest człowiekiem chorym i wielką polityką się nie zajmuje; oświadczył on Stohandlowi, że wobec spóźnionej pory — była już 8 wieczór — w swoim domu zgromadzenia odbyć nie pozwoli. Za poradą jakiegoś strażnika lasowego wybrał się więc Stohandel na leśniczówkę. Tymczasem jednak cała ludność Czyżówki zastąpiła mu drogę, oświadczając, że zgromadzenia żadnego sobie nie życzy i kazała mu wracać, skąd przyszedł. Ponieważ Stohandel chciał iść przebojem ze swą drużyną, więc przepędzono ich z śmiechem i żartami aż pod las na piachy. Stohandel ze swoimi ukrył się w lesie. Niedługo potem przechodzili tamtędy górnicy na szychtę nocną, która się zaczyna o godzinie 10 w nocy. Ledwie zbliżyli się do miejsca, gdzie stał Stohandel, posypał się na nich grad kamieni, a Stohandel sam, wyciągnąwszy rewolwer, dał do spokojnie idących górników **siedm strzałów ostrych.** Szczęściem strzał żaden nie trafił, lecz za to dwóch górników zostało ciężko ranionych kamieniami; Jan Jedynak jest ciężko ranny, ma trzy głębokie rany w głowie, a drugi, Józef Kępka został uderzony kamieniami w twarz i w plecy. Robotnicy, przestraszeni tym nieoczekiwanym napadem w ciemną noc w lesie, uciekli do domu, przez co stracili zarobek, bo już na szychtę zdążyć nie mogli.

Wiadomość o tem zajściu lotem błyskawicy rozeszła się po całym okręgu, musiała ona też dojść do wiadomości władz. Mimo to Stohandla nietylko nie aresztowano, lecz w piątek paradował on nawet pod rękę po Chrzanowie z delegatem „Ligi przemysłowej“ Olszewskim, a naczelnik sądu powiatowego w Chrzanowie, brat tamtego, radca Olszewski publicznie agitował między żydami, aby głosowali na Stohandla, pomimo że „delegat“ „Ligi przemysłowej“ Olszewski publicznie drwił z żydów, wołając: „Nic nie pomoże socyalistom pejsata branża, bo antysemici zwyciężą“. To są obrazki z wyborów w Galicyi, którą te wybory osławiły już przed całym światem.

Wybór na Wesołej.

Od p. Zborowskiego, zastępcy dyrektora kolei państwowej w Krakowie, otrzymujemy następujące sprostowanie:

Odnośnie do artykułu pod tytułem „Wybór na Wesołej“, zawartego w nrze 141 szacownego czasopisma z dnia 22 maja b. r., upraszam na podstawie § 19 ust. prasowej o umieszczenie odnośnie do szczegółów zawartych w 2 punkcie rzeczonego artykułu w najbliższym numerze „Naprzodu“ w tem samem miejscu następującego sprostowania: „Nieprawdą jest, jakobym steroryzował maszynistów i personal ogrzewalni krakowskiej, natomiast prawdą jest, że nie wywierałem na wspomniany personal zgoła żadnego wpływu w kierunku popierania tego lub owego kandydata na posła do Rady państwa na Wesołej. Nieprawdą jest, jakobym dnia 15 maja b. r. nadesłał do ogrzewalni ogromne stosy „Nowej Reformy“ dla rozdzielenia między personal, natomiast prawdą jest, że ani „Nowej Reformy“ ani żadnego innego czasopisma nie wysyłałem do ogrzewalni i wogóle nie wiadomo mi, czy „Nową Reformę“ ktokolwiek w powyższym celu ogrzewalni nadesłał. Nieprawdą jest, jakobym przyczynił się do wyłożenia arkusza zawierającego oświadczenie, że personal dobrowolnie i z własnej inicyatywy odda 17 maja b. r. głos na p. Petelenza, natomiast prawdą jest, że takiego arkusza nikomu wykładać nie poleciłem i również nie wiem, czy wogóle był wyłożony. Nieprawdą jest, jakoby odmówienie dobrowolnego podpisu rzeczonego arkusza ze strony personalu spowodowało jakąkolwiek dotkliwą stratę materyalną, natomiast prawdą jest, że każdy mógł bez obawy strat materyalnych głos swój oddać według swobodnego przekonania, co przy tajnym wyborze jest zresztą zrozumiałem“. Kraków, dnia 31 maja 1907. C. k. zastępca dyrektora kolei państwowych radca rządu *Zborowski.*

Naiwnym jest pan c. k. radca rządu, wysyłając nam gołosłowne sprostowanie na zarzuty, poparte datami i nazwiskami, a szczytem naiwności jest powoływanie się na „tajność“ wyborów! Każdy, znający stosunki kolejowe, wie, że p. zastępca dyrektora nie potrzebował osobiście zajmować się ani przysyłaniem „Nowej Reformy“, ani zbieraniem „dobrowolnych“ podpisów; wystarczyło tolerowanie tego bezprawia, a to zachęcało już lizunów do podszywania się pod opiekę pana c. k. radcy rządu. Zresztą, pamiętamy działalność p. Zborowskiego w Nowym Sączu i nie dziwimy się, że swą gorliwość polityczną z wyższą rangą doprowadził do wyższego stopnia.

Z obozu exdemokratów.

P. adwokat dr Herman Seinfeld wystosował do dra Ernesta Bandrowskiego, jako prezesa t. zw. „polskiego stronnictwa demokratycznego“ następujące pismo:

„Mam zaszczyt donieść, że występuję z polskiego stronnictwa demokratycznego.

Krok to dla mnie ciężki i bolesny, gdyż przez dwadzieścia przeszło lat najlepszych życia wytrwałem w stronnictwie i działałem wedle swej najlepszej wiedzy i woli, wiernie słuchając komendy takich ludzi, jak: Romanowicz, Asnyk, Weigel i Rotter. Niejednokrotnie w akcyach ważnych najpierw sam, a potem wspólnie z dr Grossem byłem stronnictwu pożyteczny.

Stronnictwo zwalczało kandydatury rządowe, presye i szwindle wyborcze, stawało w obronie uciśnionych, zwalczało klerykalizm i sympatyzowało z ruchem ludowym i robotniczym.

Organ stronnictwa prowadził energiczną walkę z Kołem polskiem, Radą narodową, i potępiał nieszczęśliwą politykę narodowych demokratów wobec Rusinów i Żydów.

Ta polityka zasad stawiała krakowską demokracyę wysoko, a obecnie można było w kraju stanąć na czele ruchu demokratycznego i zdziałać dużo.

Kompromis wyborczy w Krakowie miał do naszego stronnictwa przyciągnąć odłam mieszczański konserwatystów, zasadnicze punkta programu niedawno ogłoszonego miały zostać nienaruszone, stronnictwo miało tylko przedłużyć front.

Aczkolwiek pomimo mej konsekwentnej opozycyi, wysunięto kandydaturę p. Petelenza przeciwko p. Daszyńskiemu, co uważałem za błąd, nie opuściłem jeszcze stronnictwa, bo wierzyłem, że pomimo to stronnictwo pozostanie w zupełności przy programie i będzie dalej głosiło zasady szczytne programem objęte.

Jako członek stronnictwa usunąłem się od wszelkiej akcyi w okręgu Wesoła i oczekiwałem przebiegu akcyi.

Zwycięstwo p. Petelenza i sposób walki wyborczej uważam za klęskę stronnictwa.

Na podstawie własnych mych spostrzeżeń i przedmiotowego sądu, nabrałem przekonania, że stronnictwo przeobraziło się zupełnie, i, że w walce wyborczej stanęło w sprzeczności z zasadami przez siebie głoszonemi. Kandydat nasz stał się kandydatem rządu, opieką swą otoczyli go klerykali, aby jego wybór przeprowadzić, wywierano presyę na urzędników, służbę rządową i autonomiczną.

Skasowano tajność wyborów, narzucając wyborcom znaczone kartki, a policya i wojsko z najeżonymi bagnetami nie wydają mi się być odpowiednią pomocą dla kandydata demokratycznego!

Demokrata nie powinien był się na to zgodzić, by strona druga nie miała zastępcy w komisyi, bo szczery demokrata nie chciałby nawet, aby mógł powstać cień podejrzenia, że komisya wyborcza nie jest bezstronną.

Organ stronnictwa, który przez szereg lat potępiał osławione praktyki wyborów galicyjskich, dziś ze zachwytem, godniejszym lepszej sprawy, o nich się rozpisuje i doszło już do tego, że się popiera konserwatystów, klerykałów i narodowych demokratów. Co więcej, poparcie hakatysty Demla stało się także czynnikiem ważnym w tak pojętej „narodowej“ akcyi.

Już te okoliczności dostatecznie uzasadniałyby moje wystąpienie, ale postępowanie wobec p. dra Grossa musiało wszelkie wątpliwości usunąć.

Stronnictwo z początku stawiało jego kandydaturę oficyalnie, później nazywało się, że popiera kandydaturę stawianą przez niezawisłych żydów, później ulotniło się to życzliwe poparcie i odnalazł się tylko komunikat w „Reformie“, że stronnictwo niezawisłych żydów stawia kandydaturę dra Grossa, a umiarkowani żydzi i stronnictwo mieszczańskie p. Sarego. W miarę zbliżania się dnia wyborów zamieszczano wszelkie relacye o zgromadzeniach p. Sarego, milczano o zgromadzeniach p. Grossa, a wkońcu bezpośrednio przed wyborami umieszczano nawet odezwy za p. Sarem!

W tem postępowaniu widzę wielką nielojalność nietylko wobec dra Grossa, ale wobec żydów demokratów. Mam wrażenie, że prawdziwi demokraci w ten sposób i tak łatwo nie powinni porzucać tych sojuszników, którzy przez lat kilkanaście byli podporą stronnictwa.

Ale widocznie zwyciężył w stronnictwie pogląd, że stronnictwo wobec braku głosów żydowskich, musi szukać nowych sojuszników, gdzie się tylko da. Ten pogląd zapędził stronnictwo nietylko do mieszczaństwa, które odnalazło swoją demokratyczną duszę, ale także do związku robotników katolickich, który w swym organie „Postęp“ aż do ostatnich czasów błotem obrzucał nietylko żydów, ale także stronnictwo polskie demokratyczne.

Dziś masy żydowskie są dostatecznie uświadomione, aby pozwolić na tego rodzaju sojusze, choćby wyborcze, a my, wobec mas, nie moglibyśmy usprawiedliwić współdziałania ze stronnictwem, które ma wprawdzie szczytny program, ale w praktyce popiera kandydatów Rady narodowej, którą teoretycznie zwalczało i niby zwalcza.

Jestem ciągle zdania, że można być szczerym demokratą i dobrym synem kraju i nie zwalczać socyalistów w sposób taki, jak to miało miejsce przy obecnych wyborach. Dalej jestem zdania, że nie byłoby nieszczęściem, aby z Krakowa był wybrany p. Daszyński, bo chyba nie musi być tak źle z interesami narodu, skoro toleruje się wybór głosami polskimi p. Demla.

Przesadny szowinizm narodowy potrzebny jest tym stronnictwom, których program nie ma wewnętrznej treści, tym jednostkom, które chcą w ten sposób wypłynąć, demokracya zaś polska postępowa ma program, ale kierownicy stronnictwa z tym programem stanęli w sprzeczności.“

Pokłosie wyborcze.

Gwałty wyborcze w Kalwaryi.

Z Kalwaryi Zebrzydowskiej piszą nam: Dzień 24 maja będzie pamiętnym wszystkim obywatelom Kalwaryi. Presya wyborcza na całej linii. Już 19 maja zostało rozesłane mnóstwo telegramów do rozmaitych władz, tak świeckich, jakoteż duchownych, w celach agitacyi za Łuszczkiewiczem contra Sułczewskiemu. Cały personal sądu kalwaryjskiego został zmobilizowany od sędziego do woźnych; do tego kilku najmitów z mieszczaństwa i szkoła stolarska „in corpore“. Głównym kierownikiem tej akcyi był dyrektor szkoły stolarskiej p. Niemczynowski; jeździł, latał, jak opętany, straszył chłopów podziałem własności na wypadek wyboru socyalisty i żebrał o głosy dla Łuszczkiewicza.

Lecz wszystko byłoby nie skutkowało, gdyby zostały kartki do głosowania doręczone wyborcom wcześniej, jak to ustawa wyborcza nakazuje, a nie w dzień wyboru przez komisarza rządowego na sali wyborczej. Na tejże sali, gdzie wbrew ustawie zasiedli na ławach szkolnych jawni zwolennicy Łuszczkiewicza, każdego otrzymującego kartkę wyborczą naganiały hyeny wyborcze, jak woźny sądu Doleżuchowicz, do wypisania nazwiska Łuszczkiewicza na kartce wyborczej. Można sobie wyobrazić położenie wyborców, gdy widzieli przy komisyi sędziego i burmistrza, a w ławkach p. Kunzego, aptekarza, p. Żaka, asesora gminy, p. Gierasa, zastępcę prokuratora i p. Skołyszewskiego, oficyała kolejowego, polecających się do napisania nazwiska kandydata; nawet umiejący pisać prędko im dawali swoje kartki do wypełnienia!

Każdy zrozumie, że trzeba było wielkiej odwagi, ażeby wyjść z czystą kartką z lokalu wyborczego. Ten gwałt, ten przymus, tę presyę, słowem to pogwałcenie ustawy o ochronie wolności wyborów nazwać jeszcze tajnem, legalnem głosowaniem może tylko mieszkaniec Kulparkowa, albo zbrodniarz rabujący ostatni grosz biedakowi na gładkiej drodze.

Dzięki temu terorowi wyszedł z urny Łuszczkiewicz, pseudo-ludowiec, a właściwie centrowiec, obszarnik i właściciel gorzelni, marszałek Rady powiatowej w Wadowicach.

* * *

Z innej strony piszą nam z Kalwaryi:

Na skutek kaczki, puszczonej przed ściślejszemi wyborami, jakoby tu na zastępcę miał być postawiony tow. Daszyński, p. Pfisterer, naczelnik tutejszej stacyi aż się zapienił z wściekłości i z narażeniem swych obowiązków służbowych (opuścił bowiem stacyę bez urlopu) puścił się 22 i 23 maja na agitacyę po okolicznych wsiach i tu w sposób brutalny argumentami godnymi ostatniego draba napadał na partyę socyalistyczną, namawiając chłopów do głosowania za Łuszczkiewiczem. O Daszyńskim opowiadał, że tenże „okrada partyę socyalistyczną“ i że „jej pieniądzmi się wzbogacił“, innych zaś przywódców naszej partyi szkalował wobec ludu w sposób niegodziwy i wprost bezczelny. Przed wyborami wołał każdego robotnika stacyjnego do siebie z osobna i namawiał do głosowania przeciw Sułczewskiemu.

Gdy podczas wyboru w lokalu wyborczym jakiś włościanin zgłosił się do niego i prosił, by tenże wypełnił mu kartę na Sułczewskiego, naczelnik Pfisterer odezwał się na głos wobec komisarza wyborczego „to na waszego wroga chcecie głosować!“ Po dokonanych wyborach wszystkim robotnikom, którzy tu głosowali przeważnie na tow. Sułczewskiego, odgrażał się, że on ich teraz będzie uczył rozumu i będzie za co bądź karał; początek zemsty zrobił też zaraz na zwrotniczym Karelusie, którego zaraz po wyborach ukarał 2 koronami, wywołując przy tem: „a teraz idź i głosuj na Sułczewskiego“. Gdy po wyborach w Białej dowiedział się, że Daszyński przy pierwszem głosowaniu nie przeszedł i przychodzi do ściślejszego wyboru, przy którym, jak go poinformowano nie może mieć szans, z radością wobec publiki na peronie wywoływał „wiwat Daszyński, na latarnię z nim, powieście mi go tu, niech mu się przypatrzę!“ Na tego rodzaju wykrzykniki pozwala sobie wszędzie i wobec wszystkich podwładnych, ufając w bezkarność swego stanowiska, jako przełożonego.

Przypadkiem właśnie w dniu 23 maja objeżdżał przestrzeń kontrolor z generalnej inspekcyi nazwiskiem Kofend i gdy naczelnika nie zastał tak przy gaszeniu ognia przy p. 1112, jako też później podczas kilkugodzinnego pobytu w Kalwaryi, dziwił się bardzo, że stacya w takiem zaniedbaniu i tak długo bez przełożonego zostaje.

Ale p. Pfisterer „robił“ wybory, więc „wszystko w porządku“ i pewno awans jego przyspieszony zostanie...

* * *

Jak wybrano Dulębę.

Władze brzeżańskie przez palce patrzały na to, jak magistracko-kahalna klika bez żadnych skrupułów teroryzowała żydów i straszyła ich pogromami, gdyby nie głosowali na Dulębę. Co gorsza urzędnicy, mający chronić ludność przed agitacyą tego rodzaju, sami do niej przykładali rękę. Dnia 26 b. m. prokurator Rojecki wezwał do siebie wyborców żydowskich i wzywał ich do oddania głosu na Dulębę. Starosta hr. Maurycy Dzieduszycki wezwał do siebie biednych zarobników i handlarzy żydowskich i kazał im głosować na Dulębę, „bo tak sobie życzy p. namiestnik i cesarz“; oświadczył im, że nie radzi głosować inaczej, bo mogą wybuchnąć rozruchy, a on nie ma dość wojska, aby ich obronić. Urzędnik magistratu p. Hervy powiedział żydom dnia 26 z. m., że jeśli oni nie pójdą wedle polecenia magistratu, „to strugami popłynie krew“. Te słowa były też zapowiedzią burdy wyprawionej w nocy 27 z. m., kiedy pobito pewnego profesora gimnazyalnego, żyda; wybito szyby w mieszkaniach wielu żydów, a żandarmerya przypatrywała się temu zupełnie spokojnie. Gdy rozpita banda chciała wytłuc szyby w stowarzyszeniu „Nadija“, komisarz zwrócił uwagę, że to dom katolicki i napastnicy odeszli. Antyżydowską tę scenę ażanżowali pp.: Zadorecki, Bogucki i Cielecki. W podobny sposób „wpływało się“ na wyborców w Rohatynie i Brzozdowcach.

* * *

Agitacya syonistów w Stryju.

Agitacya wyborcza w Stryju była olbrzymią. Syoniści sprowadzili do Stryja i do Kałusza całą masę agitatorów. Członkowie „Emuny“ chodzili z bokserami i odgrażali się socyalistom.

Syoniści rozlepili afisz ze sfałszowanymi podpisami Cieńskiego i Rayskiego, wzywający Polaków, aby wstrzymali się od głosowania. Afisz wydrukowała drukarnia Müllera. Podczas rozlepiania tego afisza przyszło do licznych utarczek między syonistami a socyalistami. Adwokat Kaleta ogłosił protest przeciw temu afiszowi. Podczas utarczek dokonano wielu aresztowań. Tow. Szalita opadło w kawiarni wiedeńskiej dwóch syonistów, niejaki Saphir i Manelesi i poczęło wykrzykiwać, że Moraczewski jest kandydatem... rady narodowej, że jest antysemitą (!) my wam pokażemy, że w Stryju nie mają co robić czerwoni bandyci, my tu mamy wojsko itd. Socyalni demokraci ogłosili afisz, protestujący przeciwko tego rodzaju agitacyi. Od wczesnego rana panował ogromny ruch. Całe miasto oblepione było małemi kartkami, wzywającemi do głosowania za Moraczewskim. Wojsko było skonsygnowane w ogromnej ilości. Syoniści urządzili na wielką skalę głosowanie na cudze legitymacye. Sprowadzili sobie z Drohobycza i z Borysława znanych macherów. W agitacyi swojej posługiwali się wyłącznie momentem wyznaniowym, przedstawiając walkę wyborczą jako walkę żydów... z antysemitami!

O godz. 8 opuścili warsztat kolejarze i pracowali dzielnie za Moraczewskim. Bawił tu poseł dr Diamand.

* * *

Wybory w Nowym Sączu.

Nowy Sącz w dniu wyborów ściślejszych pomiędzy reprezentantem „zdrady narodo-

wej“ p. Germanem a tow. Kaczanowskim zmienił się w jaskinię szulerów. O podobnej korupcyi, szwindlach i terorze nie słyszano chyba jeszcze nigdy; wyniki wyborów mogłyby przerazić niejednego Galicyanina z krwi i kości.

Nie mówiąc już o całym szeregu gwałtów, popełnionych na wyborcach głównie żydowskich ze strony starosty Jarosza i burmistrza Barbackiego, wspomnimy o niezliczonych szeregach przekupionych przez „zdradę“ osobników, którzy zupełnie jawnie chodzili do głosowania po 4—5 razy, okazując za każdym razem stampiliowaną i przeświecającą kartkę na Germana. Wyborcom uczciwym robiono wszelkie trudności, aby tylko utrącić kilka kartek, które zdawały się wyglądać mniej jawnie a bardziej opozycyjnie.

W przedsionku magistratu, gdzie się odbywały wybory, a nawet przy wejściu do sali posiedzenia komisyi wyborczej, stały rzędy hyen germanowskich, wyłudzających z całą bezczelnością i zupełnie bezkarnie karty od przychodzących. W banku Silbermana i w lokalu kahału, gdzie miały miejsce największe przekupstwa i oszustwa, postawiono żandarmów w celu obrony oszustów przed wzburzoną ludnością. Naszych mężów zaufania, usiłujących wyrwać mniej uświadomionych wyborców z rąk wszechpolskich złodziei mandatów, żandarmi aresztowali. Wyborcom, biorącym w dzień wyborów karty głosowania, wydawano je wypełnione na Germana.

W Starym Sączu naszych mężów zaufania nie dopuszczono do komisyi wyborczej. Przed głosowaniem banda hyen każdemu prawie oglądała karty. Dzielną agitacyą, nie przebierającą w środkach, odznaczyli się pomiędzy innymi dwaj księża miejscowi, chcący zapewne w ten sposób okazać swą katolicką lojalność przy wyborze „jedynego katolickiego“ kandydata, jakim się zrobił p. German.

Wieść o niesłychanem oszustwie spadła na mieszkańców Nowego Sącza jak grom. Pomimo, iż t. zw. narodowych panów nie mieliśmy nigdy za zbyt uczciwych, jednak podobnych rzeczy nie spodziewaliśmy się nawet po wszechpolakach. Oburzenie ludności udzieliło się nawet żandarmom; tak więc klika wszechpolska może stracić w przyszłości nawet najwierniejszych sprzymierzeńców.

Przygnębienie w mieście nie da się opisać. Za to German ze swoimi przyjaciółmi od kiełbasy i kieliszka wyborczego tryumfują.

Wierzymy wszyscy, iż komisya weryfikacyjna w parlamencie unieważni ten wybór, którego bohater wniesie do parlamentu jedynie zszargane i shańbione imię.

Pod pręgierz!

Jak ścierające się z sobą fale morskie wytwarzają szumowiny, które od siebie odrzucają, tak każdy głębiej sięgający ruch społeczny wydziela ze siebie słabsze charakterem jednostki, które, niezdolne do utrzymania równowagi w walce zasad, ulegają postronnym wpływom, tak, że w końcu stają się ich niewolnikami, a wtedy, własnych zasad zupełnie pozbawione, nie mogą już ostać się w tem społeczeństwie, w którem przedtem żyły i jako szumowiny przez społeczeństwo bywają odtrącone.

Do takich jednostek należą dwaj urzędnicy kolei północnej: Stanisław Ścieżka, nadoficyał, niby Polak i Dymitr Sobin, koncepista, Rusin

Pierwszy, to typ człowieka zdeprawowanego, nie mającego pod słońcem nic dość świętego, czegoby w chwilach działania alkoholu nie deptał, nie zohydził, nie zbezcześcił. Na dowód tego niechaj posłużą własne jego wyznania i własne jego czyny.

Ścieżka, ten „chłopski syn“, jak sam siebie nazywa, był niegdyś zapalonym zwolennikiem księdza Rublarza, a chcąc zyskać przy poprzednich wyborach głosy chłopów dla niego, przyrzekł swym braciom z pod strzechy, iż rozdzieli między nich niepołomicką puszczę, jeśli głosy swe księdzu oddadzą. W ten sposób okpił swych najbliższych i wyłudził sto kilkanaście głosów dla oszusta politycznego. Sympatye Ścieżki dla Stojałowskiego nie trwały jednak długo. Dokonawszy zdrady swych braci i nie spodziewając się już żadnych korzyści w obozie skompromitowanego Rublarza, przerzucił się do obozu socyalistycznego, występując z początku skrycie a potem otwarcie i publicznie w obronie idei wolności i postępu. Pana Daszyńskiego, którego uważał za wcielenie tych idei, wynosił pod niebiosa, aby później rzucić nań kalumnie, które znowu dwa dni później publicznie odwołał.

Rzecz naturalna, że długo nie mogło to indywiduum miotać się, by nie utonąć we własnem błocie. Grzechy i podłości jego musiały znaleźć mściciela, choćby w osobie takiej, jak Bachowski. Ten, dotknięty tem, że Ścieżka kilkakrotnie publicznie napadał na niego i jego klikę, wydobył na wierzch brudy Ścieżki i w numerze 11 „Nowego kolejarza“ z dnia 9 maja tak pisze: „Ścieżka powinienby unikać, aby wiele o nim nie mówiono, mając bowiem dość masła na głowie, jak najstaranniej powinien unikać słońca. Wzruszające sceny opowiadano nam o jego pieszej podróży z Wiednia do Krakowa i o dobroczynnej roli, jaką w jego życiu odegrały pieniądze konduktorów“.

Jakże się zachował Ścieżka wobec tego? Oto poszedł w dniu 11 maja do Bachowskiego i prosił go, by odwołał powyższą notatkę oświadczając, że w przeciwnym razie odda sprawę sądowi, a gdy prośby i groźby pozostały bez skutku, a Bachowski odsyłając Ścieżkę na drogę sądową zapewnił, że dostarczy subtelnego dowodu prawdy, zmiękł Ścieżka jak wosk i chcąc za wszelką cenę uzyskać przebaczenie Bachowskiego, zdradził swych kolegów zawodowych i cały personal kolei północnej, i począł wraz z wrogami partyi socyalno-demokratycznej występować przeciw kandydatom socyalistycznym i przeciw p. Daszyńskiemu.

Bachowskiego jednak mimo całkowitego upodlenia się nie przebłagał. Świadczy o tem artykuł w numerze 13 „Nowego kolejarza“ z dnia 15 maja pod tytułem „Bohater z cyrku „Edison“, w którym Bachowski podaje treść rozmowy, prowadzonej ze Ścieżką w dniu 11 maja.

Wszystko to jednak nie przeszkadzało Ścieżce, by zaciągnąć się w szeregi „rady narodowej“, która postarawszy się dla niego o pięciodniowy urlop na cele agitacyjne, wysłała tego rycerza do walki z socyalistami, spodziewając się przy jego pomocy zgnieść przewrotowców.

Cenny to nabytek ten Scieżka. Szczęść Boże!

Drugim tego rodzaju bohaterem, ale głupim, jest p. Sobin, Rusin. Ten koncepista, nie umiejący zdania wypowiedzieć, a tem mniej napisać, ale chcący zato dostać się wszelkiemi siłami i sposobami do ministerstwa kolejowego, począł także przed wyborami agitować między kolejarzami na rzecz p. Petelenza, a gdy przekonał się, że nadaremnie wyczerpuje swe cenne siły, że ogół kolejarzy kolei północnej wyśmiewa go, wpadł w szał i nazwał kolejarzy, głosujących na Daszyńskiego, hołotą. Lecz nie dość na tem. Gdy w dniu 17 maja w nocy doszła go wieść o „zaszczytnem“ zwycięstwie p. Petelenza, dał ten szlachetny rycerz upust swojemu szczęściu w ten sposób, że rozmawiającego z nim komisarza policyi, p. Kostrzewskiego, przy świadkach w rękę ucałował.

Nic więc dziwnego, że kolejarze kolei północnej z pogardą odwracają się od tych panów i będą starali się ich jako zakałę stanu kolejarskiego stąd pozbyć.

Kolejarze kolei północnej.

Listy warszawskie.

Warszawa, 29 maja.

Szczegóły w sprawie mordów N. D. w Zawierciu.

Pisałem już wam w swoim czasie o terorze, wywieranym przez organizacye narodowo-demokratyczne, w celu zmuszenia robotników-socyalistów do świętowania 3 maja. Pisałem też i o krwawych wypadkach w Zawierciu. Obecnie otrzymuję bliższe szczegóły, dotyczące tych wypadków — wiadomości, oparte na zeznaniach dziesiątek ludzi różnych przekonań, a stwierdzone blisko dwoma tysiącami podpisów.

Fakty przedstawiają się w następujący sposób: Samo zajście miało miejsce w fabryce Tow. akcyjnego w Zawierciu, w kotłowni i przed kotłownią po ukończeniu nocnej pracy z dnia 2 na 3 maja. Około 200 robotników po ukończeniu pracy udało się do kotłowni, aby się przekonać, czy prawdziwemi były pogłoski, jakoby fabryka dnia 3 maja miała być nieczynna, a kotły i maszyny nie puszczone w ruch. W kotłowni robotnicy przekonali się istotnie, że palacze nie palą pod kotłami. Zwrócili się więc do nich z zapytaniem, dlaczego nie palą? Ci odpowiedzieli, że palić zabronili im „sokoli“. Jakby na potwierdzenie ich słów w tej chwili zjawiło się w kotłowni kilkunastu uzbrojonych ludzi, którzy dali salwę w górę, a gdy tłum począł uciekać, rozpoczęli strzelaninę do ludzi. Skutek był taki, że jeden robotnik, nazwiskiem Łukasik (ojciec czworga drobnych dzieci), został zabity, sześciu zaś innych otrzymało rany, przeważnie w nogi. Ani jeden z ranionych robotników nie był członkiem żadnej partyi.

Komisya śledcza, zorganizowana przez miejscową organizacyę P. P. S. (fr. rew.), przeprowadziła badanie i stwierdziła, co następuje: Wieczorem dnia 2 maja przez portyernię szpularki weszło do fabryki kilkudziesięciu ludzi obcych. Gdy ich służba fabryczna zatrzymała, pytając, co za jedni i dokąd idą? — odpowiedzieli, że idą za wiedzą dyrekcyi i za jej zezwoleniem. Ludzie ci byli w fabryce przez całą noc i nikt im nie przeszkadzał w niej pozostawać, pomimo, że wieść o zbrojnych „sokołach“ i możliwość przelewu krwi robotniczej nie była obcą szerszemu ogółowi mieszkańców Zawiercia i samej dyrekcyi. Za wiedzą tedy dyrekcyi przygotowali zbrojny napad na robotników. Komisya śledcza P. P. S. (fr. rew.) zebrała dane, świadczące wymownie, że w organizowaniu napadu brali udział inteligentni menerzy N. D. Sprawie tej towarzysze nasi nie dadzą utonąć w morzu zapomnienia.

Swój.

Nasza organizacya kolejarzy.

Inne państwa Europy mają liczniejsze i silniejsze organizacye zawodowe niż Austrya, ale żadne nie posiada takiej organizacyi kolejarzy, jak nasza. Sprawozdanie zarządu za lata 1905—6 pokazuje, do jakich rezultatów organizacya ta doprowadziła. Liczba członków i wkładki znacznie wzrosły: w r. 1905 liczyła organizacya 32.721, w roku 1906 już 46.943 członków; według narodowości: 30.973 Niemców, 10614 Czechów, **3702 Polaków,** 1506 Słoweńców i 148 Włochów.

Dochody centrali i grup miejscowych wynosiły w roku ubiegłym 305.178 kor.; na obronę prawną wydano 35.808 kor., na wsparcia 25586 kor. Centrala obesłała 1238 zgromadzeń kosztem 14.457 kor.; na prasę zawodową wydano 166.333 kor.; grupy miejscowe odbyły 7459 zgromadzeń kosztem 8000 kor.; na biblioteki wydano 6000 kor., na abonament pism przez grupy miejscowe 4400 kor., na cele oświatowe wydano 33.000 koron, na agitacyę 21.867 koron.

Sekretaryaty istnieją w Tryeście, Marburgu, Knittelfeld, Leoben, Gracu, Bernie, Ołomuńcu, Czerniowcach, Lundenburgu i Lwowie. Wydatki na sekretaryaty wynoszą 11.466 koron.

Powyższe cyfry w porównaniu z rokiem 1905 — wykazują, że wydatki na obronę prawną, cele oświatowe i organizacyjne ciągle w sposób dość pokaźny wzrastają, wobec czego członkowie zaprzestali oporu przeciw podwyższeniu wkładek, co okazało się nieuniknionem. Pojedyncze grupy miejscowe miały 3 razy większe wydatki niż wynosiły ich dochody, co usprawiedliwione jest wprawdzie wzrastającymi potrzebami organizacyi. Każdy wzrost organizacyi wymaga od członków większych ofiar, które na korzyściach organizacyi odbijają się w czwórnasób. Na organizacyi kolejarzy widać dobitnie prawdziwość słów angielskiego zawodowca, który powiedział, że najlepszą kasą oszczędnościową dla robotnika jest jego książeczka wkładkowa do organizacyi.

* * *

W niedzielę 26 zm. rozpoczęły się w Wiedniu w wielkiej sali Domu robotniczego obrady kongresu organizacyi kolejarzy. Obrady otworzył przewodniczący organizacyi tow. Grüll w obecności posłów tow. dra Adlera, Tomschika, Smitki oraz doradcy prawnego organizacyi dra Harpnera. Po przemówieniu tow. dra Adlera zaczęły się obrady merytoryczne; najważniejszym był wniosek zarządu o podwyższenie wkładki o 30 hal. miesięcznie, który uchwalono 103 głosami przeciw 49. Wybrano nowy zarząd i komisyę kontrolną.

Przegląd polityczny.

Sprawy węgierskie. Wczoraj wieczorem odbył się w Budapeszcie bankiet partyi niezawisłości, w którym wzięli także udział ministrowie Andrassy i Apponyi. Poseł Hollo wniósł toast na cześć hr. Andrassyego, w którym dał wyraz nadziei, że skoalizowane partye, co i nadal się stanie, walczyć będą o prawa narodowe, aż osiągną cel. Minister hr. Andrassy oświadczył, że również jest przekonanym, że sprawa narodowa tylko wspólnemi siłami może być posunięta naprzód. Minister oświaty hr. Apponyi wzniósł toast na cześć hr. Andrassyego i mówił: Mówi się o przesileniach, które gdyby miały przyjść, powinny nas zastać złączonych. O przesileniu politycznem nie może być mowy. Jako polityk partyi niezawisłości witam przywódcę stronnictwa konstytucyjnego, hr. Andrassyego, z którym jestem solidarny, podobnie jak inni członkowie gabinetu. (Okrzyki: Elien!) Istnieje nadzieja rozwiązania, gdyż gdyby tej nadziei nie było, nie zdajdowalibyśmy się na tem miejscu, które zajmujemy. Naród może być spokojny, że jak długo stoimy na tem miejscu, jest wszelka nadzieja, że sprawa narodowa postąpi naprzód. Minister jest przekonany, że stronnictwa skoalizowane będą razem kroczyły w przyszłości na drodze ku dobru narodu.

Przegląd społeczny.

Baczność malarze, lakiernicy, oraz pokrewne zawody I. i II. grupy w Krakowie! We wtorek dnia 4 czerwca 1907 o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali hotelu Kleina (ul. Gertrudy 5) publiczne zgromadzenie, na które zapraszamy wszystkich pp. majstrów malarskich i lakierniczych. Porządek dzienny: 1) Zagajenie, 2) Wybór prezydyum, 3) Położenie robotników malarskich i lakierniczych, 4) Wnioski, 5) Dyskusya. Towarzysze malarze i lakiernicy! Jawcie się jak najliczniej! Zwołujący: Holzer, Piasecki, Kurdziel, Proszowski.

KRONIKA.

Kraków, 1 czerwca.

Do swego przyjaciela, hakatysty i krzyżaka, dra Demla, jadą „sokoli“ galicyjscy na niedzielę do Cieszyna w odwiedzinę. Głosami Polaków wybrany dr Demel na drugi dzień po wyborze już mówił w swojej prasie o zagrożonym niemieckim charakterze „prastarego grodu niemieckiego“ Cieszyna, już pluł w twarz tym padlecom polskim, co dzień przedtem zhańbili się, głosując na butnego krzyżaka.

Dr Demel niewiele sobie z Polakami robi ceremonii, skoro wnet po wyborach urządza demonstracyę przeciw polskim „sokołom“, jadącym tam do Cieszyna do takich samych „Polaków“, jak Filasiewicz i inni polscy wyborcy Demla.

Dawno już nie widzieliśmy takiego bezgranicznego wprost, nieludzkiego upodlenia, jak ten obraz Polaków cieszyńskich, łaszących się krzyżakowi, który w nagrodę za tę podłość kopie ich na drugi dzień.

Życzymy tam w Cieszynie „sokołom“ galicyjskim wesołej zabawy; niech piją do utraty pamięci, aby nie przypomnieli sobie hańby Polaków cieszyńskich, niech wspomnienie tej podłości „narodowych demokratów“ nie psuje im uciech złotu...

Nowiny krakowskie.

Podrożenie chleba. Poinformowano nas wczoraj w kilku sklepikach, że dziś (w sobotę) ma chleb podrożeć o 2 do 4 h na funcie. Sklepikarze nie są w stanie podać przyczyny tego nagłego podrożenia, za które wyłączną odpowiedzialność ponoszą właściciele piekarń.

W sprawie wykrycia sprawców kradzieży u oficerów donoszą jeszcze następujące szczegóły: Główny szef szajki operującej w Krakowie, Ołomuńcu i Wiedniu nazywa się Adolf Zabielański, liczy 20-kilka lat i pochodzi z Rumunii. Mieszkał przy pierwszorzędnej ulicy w Wiedniu, w wspaniałem mieszkaniu kawalerskiem, skąd kierował akcyami swych podwładnych. W mieszkaniu jego znaleziono całą kolekcyę skradzionych przedmiotów; oddano go na razie sądowi wiedeńskiemu, który po przeprowadzeniu śledztwa wyda go do Krakowa. Śledztwo wykryło też, że szajka miała agentów i wspólników w różnych miastach Galicyi.

Okradzenie pociągu. W nocy z 28 na 29 z. m. ukradła szajka złożona z Walentego Kuczmy, Józefa i Jana Bartosików i Michała Czerneka z Podgórza z pociągu towarowego, jadącego linią Podgórze-Płaszów 10 głów cukru i skrzynkę fig. Rzeczy te zabrali częścią do domu, częścią ukryli w zbożu.

Sąd krajowy mianował architekta p. Jana Drzewieckiego stałym znawcą technicznym dla spraw budownictwa.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Mieszczanie“, szkic dram. w 4 aktach M. Gorkiego (występ F. Feldmana).

Niedziela: „Nadzieja“, sztuka w 4 aktach H. Heijermansa (występ F. Feldmana).

Poniedziałek: „300 dni“, krotochwila w 3 aktach P. Gavault i R. Charvey (występ F. Feldmana).

Wtorek: „Oj mężczyźni, mężczyźni!“, krotochwila w 4 aktach K. Zalewskiego (występ F. Feldmana).

Środa: „Miłość“, komedya towarzyska w 4 aktach Antoniego Potockiego (popularne).

Czwartek: „Odrodzenie“, komedya w 3 aktach Fr. Schönthana i Fr. Koppel-Ellfelda (występ F. Feldmana).

Piątek: „Zażarty automobilista“, krotochwila w 3 aktach Knuta Kraatza (występ F. Feldmana).

Sobota: „Złota czaszka“, 6 obrazów Juliusza Słowackiego.

Niedziela: „Złota czaszka“, 6 obrazów Jul. Słowackiego.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Samobójstwo żołnierza. W koszarach obrony krajowej odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu żołnierz 7 kompanii Mycko. Powodem samobójstwa mają być nieznośne stosunki służbowe. Jest to już drugie samobójstwo w tym pułku w przeciągu krótkiego czasu.

Pożar w cegielni. W cegielni przy ulicy Snopkowskiej l. 46, wybuchł w piątek przedpołudniem pożar. Z niewiadomej przyczyny zajął się drewniany dach nad murowaną suszarnią. Pożar przybrałby z pewnością wielkie rozmiary, gdyby nie przybyło na czas pogotowie miejskiej straży pożarnej i ognia nie zlokalizowało.

Z kraju.

Dr Emil Wolniewicz. Dnia 29 maja zmarł nagle burmistrz gorlicki, adwokat dr Emil Wolniewicz w 46 roku życia. Zmarły brał żywy udział w życiu publicznem; z przekonania demokrata i to skrajnego odcienia, w labiryncie polityki małomiejskiej często rozeznać się nie mógł, skutkiem czego popełniał błędy, ściągające na niego gromy ze strony opozycyjnych żywiołów. Takim błędem było właśnie poparcie ks. Pastora przy obecnych wyborach, z powodu którego rozszalała istna burza w gorlickiej Radzie miejskiej. Te ataki przyspieszyły zgon śp. dra Wolniewicza. Zresztą był to człowiek postępowy w całem tego słowa znaczeniu; jako prezes Uniwersytetu ludowego i Kasy chorych dał dowody wielkiego zrozumienia zadań i obowiązków obywatelskich; jako burmistrz zaznaczył okres jaśniejszy na tle korupcyjnego bagniska gorlickiego, wytworzonego rządami byłego burmistrza dra Radomyskiego.

Zmarły pozostawił szereg legatów na cele publiczne, między innymi zaś 500 K na fundusz prasowy „Naprzodu", którego był wieloletnim abonentem. Postępowa część obywatelstwa gorlickiego żywo odczuła zgon dra Wolniewicza.

Dola kolejarza. Pałacz kolejowy Michał Leśniak, w Zakopanem stacyonowany, doznał przy karambolu w Laskach dnia 8 października 1906 uszkodzenia, wskutek czego przez 2 tygodnie leżał chory. Zgłosił się potem do służby, nie mógł jej jednak pełnić uznany przez lekarzy sądowych w Nowym Targu za niezdolnego do pracy.

Od wypadku upłynęło już 8 miesięcy, a Leśniak dotychczas renty nie otrzymał; także Kasa chorych zamknęła mu wypłatę zasiłku. Wskutek strasznej nędzy, w jaką rodzina popadła, żona dostała pomieszania zmysłów i musi być umieszczoną w domu dla obłąkanych, zaś Leśniakowi grozi śmierć głodowa. A dyrekcya krakowska zajęta robieniem wyborów nie ma czasu o takich „drobnostkach" myśleć.

Zamach morderczy i samobójstwo. W ubiegłą środę wieczorem na jednej z głównych ulic Wieliczki strzelił z rewolweru do 13-letniej, znanej z piękności, córki jednego z tutejszych urzędników, 17-letni uczeń seminaryum nauczycielskiego z Krakowa, Walery Weinert. Strzał chybił, tylko panienka, przestraszona wystrzałem, omdlała i upadła na ziemię. Wtedy desperacki młodzieniec, sądząc, że strzał jego odniósł śmiertelny skutek, skierował broń ku sobie, mierząc w serce i celnym wystrzałem pozbawił się życia.

Pożary. W Starych Brodach wybuchł 30 z. m. pożar, który zniszczył 9 zabudowań gospodarczych.

W Skale nad Zbruczem wybuchł 29 z. m. pożar, który zniszczył 102 domy i 250 budynków gospodarczych. W pożarze zginęło 3 ludzi, a 9 odniosło poparzenia. Spaliło się też mnóstwo bydła.

W Brzozowie wybuchł 30 z. m. w centrum miasta ogień, który pochłonął 21 budynków mieszkalnych i kilka sklepów. Szkoda wynosi przeszło 200.000 K. Spaliła się zachodnio-południowa część rynku.

Z zaboru rosyjskiego.

Masowa ucieczka więźniów w Lublinie. Z powodu ucieczki więźniów z więzienia lubelskiego policya aresztowała dwóch dozorców więzienia: Jana Smętnego i Antoniego Szyszłę. We wsi Tatary oraz w młynie braci Krauzów, policya dokonała szczegółowej rewizyi, ale nie aresztowała nikogo. Całą noc było miasto obstawione wojskiem oraz kozakami.

W kanale, który prowadzi do rzeczki, zwanej „Ruską", znaleziono cztery pary kajdan oraz instrumenty, które służyły do przepiłowania ich. Znaleziono również kilka ubrań, należących do więźniów. Kilku z przechodniów twierdziło, iż więźniowie odjechali oczekującemi na nich na moście, koło młyna braci Krauzów, furmankami w stronę Łęczny. Zarządzono pogoń za nimi. Na stacyi kolejowej Lublin oraz na poblizkich stacyach policya rewiduje przejezdnych, oraz sprawdza dowody legitymacyjne.

Policya dokonała masowych rewizyj na przedmieściu Kalinowszczyzna oraz w mieście, w mieszkaniach krewnych oraz znajomych zbiegów.

Całym wynikiem tej obławy było przytrzymanie jednego zbiega, niejakiego Pazura, który podobno w stanie nietrzeźwym zasnął na łące, w pobliżu miasta.

Rewizya w „Uniwersytecie dla wszystkich". Onegdaj o godz. 7-mej wieczorem, w lokalu szkolnym p. Kazimierza Nawrockiego przy ul. Esplanadowej nr. 4. na Pradze, oddawanym w godzinach wieczornych, „Uniwersytowi dla wszystkich", p. Marya Gomolińska miała wykład pod tyt.: „W zaraniu naszych dziejów", ilustrowany obrazami nikłącemi na ekranie.

Między godz. 7-mą a 8-mą do sali tej pod komendą agentów ochrony wkroczyło około 60 policyantów i żołnierzy. Na widok ten słuchacze, wśród których było wiele młodzieży i kobiet, zaczęli uciekać. Wówczas agent ochrony, dobywszy rewolweru, dał strzał, który na szczęście chybił, i przemocą zatrzymawszy obecnych, przystąpił do rewizyi osobistej, dokonywając tej czynności w sposób wielce brutalny. Gdy obecni chcieli zatelefonować do oberpolicmajstra o najściu miejsca legalnych wykładów naukowych, agenci ochrony nie pozwolili na to.

Oczywiście owa rewizya nic nie wykryła i nikogo nie aresztowano.

Ze świata.

Urzędnik prywatny posłem. Jeden z urzędników kolei „Aussig-Teplitz" wybrany został posłem ze stronnictwa wszechniemieckiego. Dyrekcya tej kolei odmówiła mu urlopu dla uzyskania mandatu. Socyaliści wnoszą z tego powodu interpelacyę. Formalna słuszność leży po stronie dyrekcyi, która jako instytucya prywatna nie jest obowiązaną do udzielania urlopu w takich wypadkach.

Minister Picquart przeciw pojedynkom. Minister wojny wystosował do komendantów korpusów okólnik, w którym wskazuje, że w razie sporów między wojskowymi a ich przełożonymi nie powinni zezwalać na pojedynek. W każdym zaś razie nie powinni wywierać nacisku, aby zmuszać wojskowych do pojedynku.

Pomalowanie wieży Eiffla. Towarzystwo wieży Eiffla w Paryżu uchwaliło kredyt na przemalowanie wieży Eiffla, tego żelaznego olbrzyma. Potrzeba będzie do tego 30.000 kilogramów farby. W roku 1889 wieża była czerwono-brązowa, w roku 1900 pomarańczowa, teraz ma być podobno zielona. Mimo rozmaitych wpływów pogody wieża trzyma się znakomicie i nie ma obawy o jej zawalenie się.

SKŁADKI.

Na fundusz agitacyjny krakowskiego komitetu miejscowego złożono: Towarzysze rzeźbiarze 2·40. Towarzysze stolarze 16·74. Razem 27 K 14 h.

Na fundusz wyborczy krakowskiego komitetu miejscowego złożono: Bartosiński 19·—. Lorczak 3·—. „Wesoła" 7·—. Przez dra Kapellnera 200·—. Dr L. F. 20·—. Członek P. P. S. (fr. rew.) 50·—. Łódeczka 30·—. Dr X. 100·—. Sympatyk 5·—. Przy telefonie 2·10. H. 25·—. Dr L. 10·—. Przez M. Daszyńską 24·—. Kr. H. 100·—. W. G. 2·—. Ringl. 3·20. F. F. 30·—. Na wybory 600·—. Urzędnicy 16·18. Sperling 10·—. Czerwoni z Alwerni 10·—. Dr W. 10·—. Dr P. 10·—. Dr S. 10·—. Tadeusz L. 10·—. Skowroński 4·—. Kytlica 3·60. Brzezowski 14·—. Razem 1328 K 8 h. Poprzednio wykazano 5039 K 67 h. Razem 6367 K 75 h.

Wybory galicyjskie.

W okręgu 36 (Biała-Oświęcim) głosowało 9695. Ks. Stanisław Hanusiak (centrum) 9205, Ignacy Daszyński 490. (Widocznie głosowali ci wyborcy, którzy nie otrzymali wiadomości, że tow. Daszyński nie kandyduje. — Przyp. Red.). Wybrany posłem Hanusiak.

W okręgu 38 (Maków-Sucha-Żywiec) głosowało 17.833. Maciej Fijak (centrum) 7063, Antoni Pawluszkiewicz (dziki) 7146, Józef Stolaski (centrum) 3624. Wybrani Fijak i Pawluszkiewicz.

W okręgu 39 (Limanowa-Nowy Targ) oddano ważnych głosów 19.191. Otrzymali: dr Ptaś (nar. dem.) 7176, ksiądz Saturnin Rzeszódko (centr.) 6411, Orzeł (dziki) 5604. Wybrani Ptaś i Rzeszódko.

W okręgu 40 (Kraków-Podgórze-Wieliczka) głosowało 19.638. Bujak 8094, Wójcik 6332, **tow. Klemensiewicz 5212.** Wybrani Bujak i Wójcik.

W okręgu 41 (Bochnia-Brzesko) oddano ważnych głosów 19.221. Ks. Stojałowski otrzymał 7182, Ruebenbauer (lud.) 6245, prof. Górski (kons.) 5794. Wybrani ks. Stojałowski i Ruebenbauer.

87-my poseł socyalistyczny.

W okręgu 54 (Baligród-Stary Sambor itd.) głosowało 35.759; **tow. Semen Wityk 14.351,** dr Józef Kruszyński (moskalofil) 10.601, Jan Zarański (nar. dem.) 10.786. **Wybrani Wityk** i Zarański.

W okręgu 59 (Obertyn-Stanisławów) wybrani: dr Eugeniusz Lewicki (Ukrainiec) i dr Leon Baczyński (ruski radykał).

W okręgu 62 (Rawa ruska-Żółkiew) oddano ważnych głosów 45.170. Otrzymali: dr Korol (moskalofil) 19.105, prof. Dniestrzański (Ukrainiec) 18.000, Duczymiński (rada nar.) 8065 głosów. Wybrani Korol i Dniestrzański.

W okręgu 66 (Brzeżany-Rohatyn). Według prowizorycznego obliczenia głosowało 33933. Dr Konstantyn Lewicki (Ukrainiec) otrzymał głosów 14046; Tymoteusz Staruch (samoistny Ukrainiec) 10141, dr Dudykiewicz (moskalofil) 9746 głosów. Wybrani: Lewicki i Staruch.

TELEGRAMY

z dnia 1 czerwca.

Zjednoczenie klerykałów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś odbyło się w parlamencie zebranie posłów dawnego klubu centrum katolickiego z Austryi górnej, Salzburga i Styryi. Uchwalili oni przystąpić do klubu chrześcijańsko-społecznego z zastrzeżeniem, że zachowają swą odrębną organizacyę partyjną i wolną rękę w sprawach ekonomicznych.

Przed otwarciem parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.) W poniedziałek 3 bm. zbierze się rada austryackich ministrów celem ustalenia tekstu mowy tronowej.

Dziś pojedzie bar. Beck do Budapesztu celem omówienia z Wekerlem ustępu odnoszącego się do ugody austryacko-węgierskiej.

Przesilenie w rządzie węgierskim.

Budapeszt (Tel. wł.). Z powodu odmowy przez cesarza zgody na wniesienie w sejmie ustawy o gwarancyach konstytucyjnych grozi przesilenie ministeryalne. Cesarz żąda, aby między ustawą o gwarancyach konstytucyjnych a powszechnem prawem głosowania ustanowiono *junctim*, czemu się rząd Wekerlego sprzeciwia.

Minister spraw wewnętrznych hr. Andrassy oświadczył, że niema na razie powodów do zaniepokojenia.

Ze spraw węgierskich.

Budapeszt. (Węg. biuro kor.). Minister spraw wewnętrznych hr. Juliusz Andrassy oświadczył wczoraj deputacyi, że zamierza wkrótce wnieść ustawę, regulującą stosunki emigracyi.

Budapeszt. (Węg. biuro kor.). Teodor Bathyanyi zawiadomił listownie ministra handlu Kossutha, że składa godność wiceprezesa partyi niezawisłości.

Budapeszt. Komisya przyjęła ustawę w sprawie pragmatyki służbowej dla kolejarzy.

Budapeszt. (Węg. biuro kor.). Minister spraw wewnętrznych zniósł dekret, wydalający rosyjskiego dziennikarza Schechtera.

Wybory do sejmu bawarskiego.

Monachium. Z wczorajszych wyborów znanych jest 135 wyników na 163 okręgów. Wybrano 84 członków centrum, 23 liberałów, **20 socyalistów,** 8 członków wolnego zjednoczenia. Z pozostałych 28 mandatów większość niewątpliwie centrum.

Usunięcie przeciwnika Pasicza.

Belgrad. Król podpisał dekret, przenoszący w stan spoczynku posła w Berlinie Wuicza.

Obrabowanie dworu.

Katowice. Ostatniej nocy napadła banda, złożona z 20 ludzi, na wieś Ogrodzieniec, należącą do polskiego właściciela dóbr. Właściciel wsi i jego żona zostali zabici. Między służbą a sprawcami przyszło do formalnej bitwy, podczas której kilku napastników i trzech parobków zginęło, a wiele osób odniosło rany. Reszta sprawców uszła, zabrawszy kilka tysięcy rubli.

Strejk marynarzy.

Paryż. Na skutek uchwały marynarzy w Marsylii, by rozpocząć strejk, ogłosili także marynarze w Bordeaux, Algierze i Hawrze, oraz w innych miastach portowych francuskich strejk. Ruch okrętowy we wszystkich tych portach w ciągu dnia wczorajszego częścią spoczywał lub był znacznie ograniczony.

Niezgoda w parlamencie francuskim.

Paryż. Dziennik „Liberte" donosi, że między prezydentem ministrów Clemenceau a ministrem skarbu Caillaux istnieje silne naprężenie z powodu, iż Clemenceau twierdzeniem swem w komisyi podatkowej, że przez projekt ustawy o podatku dochodowym głównie dotknięty będzie stan średni, projekt ten w najgorszy sposób zdemaskował.

Papiery Montagniniego.

Paryż. Komisya dla sprawy papierów Montagniniego przesłuchała dzisiaj dyrektora biura szyfrowego w ministerstwie spraw zagranicznych Gavarri. Powiedział on, że zadanie jego polegało głównie na tem, że zażądał od sędziego śledczego wydania tych papierów nuncyatury, które noszą datę z przed 1 sierpnia 1904 r., to znaczy z czasu przed zerwaniem stosunków z Watykanem. Dyrektor władzy bezpieczeństwa Henniou oświadczył, że akta wydane komisyi były zupełnie nienaruszone. Przesłuchany następnie, wziął Henniou w obronę asystentów biurowych, którym powierzono tłomaczenie dokumentów. Urzędnicy ci w uczciwy sposób wypełnili swe zadanie, jakkolwiek z rozmaitych stron czyniono im ponętne oferty o wydanie tych dokumentów. Komisya postanowiła zwrócić w całości papiery Montagniniego, z wyjątkiem papierów natury prywatnej.

Powrót Chamberlaina.

Londyn (tel. wł.). Były minister do kolonij Joë Chamberlain, który z powodu choroby od roku przebywał w południowej Francyi, wyzdrowiał i wrócił do Londynu. Zamierza on znowu wziąć czynny udział w życiu politycznem.

Rozruchy w Chinach.

Aboy. Biuro Reutera donosi, że 40 mil na południe od Amoy 30.000 ludzi przystąpiło do powstania, które wywołało groźną sytuacyę. Oczekują tutaj przybycia wojsk i okrętów wojennych.

Wiedeń. Przy ciągnieniu losów państwowych z roku 1864 pierwsza wygrana 300.000 koron padła na seryę 730 nr 48, druga wygrana 40.000 K padła na seryę 2924 nr 37, trzecia wygrana 20.000 K padła na seryę 730 nr 74.

* * *

Z DUMY.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Duma rozpoczęła wczoraj obrady nad ustawą, ogłoszoną przez radę ministrów w d. 6 czerwca, zwróconą przeciw aktom zbrodniczym. Sprawozdanie komisyi oświadcza się przeciw ustawie, gdyż czyny, które według niej mają podlegać karom, nie są dokładnie oznaczone.

Poseł oskarżony.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Poseł Kuźnicow, któremu wytoczono skargę przed sądem w Symbirsku, odmówił przyjęcia wezwania, dopóki Duma nie rozstrzygnie sprawy jego wydania. Chodzi o ciężką zbrodnię, za którą grozi kara śmierci.

5 wyroków śmierci.

Łódź. Ubiegłej nocy wykonano tutaj 5 wyroków śmierci na osobach zasądzonych na śmierć przez powieszenie. Jeden rewirowy i jeden żołnierz zostali wczoraj na ulicy zastrzeleni.

Niemcy a autonomia Polski.

Petersburg. Petersburska Agencya telegraficzna oświadcza, iż przypuszczeniami pozbawionemi wszelkiej podstawy są wiadomości, jakie pojawiły się w prasie paryskiej z okazyi pobytu niemieckiego ambasadora Schöna i byłego rosyjskiego ambasadora hr. Szuwałowa w Berlinie co do rzekomych propozycyj, jakie rząd niemiecki zrobił Rosyi w sprawie Kiaoczau, Mandżuryi i autonomii Królestwa Polskiego, oraz jakoby Niemcy z okazyi odbudowania floty rosyjskiej starały się o wielkie zamówienia, za co miałyby się przyczynić do realizacyi pożyczki rosyjskiej.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zabawę leśną na Bielanach** urządzają drukarze krakowscy na pomnożenie funduszu budowy własnego domu w niedzielę 2 czerwca. Program nader urozmaicony. Muzyka wojskowa grać będzie od godziny 2 po południu. Wstęp 60 h od osoby, dzieci do lat 10 mają wstęp wolny. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną niedzielę pogodną.

* **Wielka zabawa robotników budowlanych** odbędzie się w niedzielę 2 czerwca na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Program nader urozmaicony. Początek zabawy o godzinie 2 po południu. Wstęp 50 h, dla dzieci do lat 10 wolny. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

* **Posiedzenie komitetu okręgowego dzielnicy Kleparz-Piasek w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 3 czerwca o godzinie 7½ wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5), na które zapraszam wszystkich mężów zaufania. Tadeusz Bobrowski.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

ZOFIA BIESIADECKA
····OŚWIĘCIM····



Przez Wysokie
c. k. Namiestnictwo
koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje 561
bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

---

do godziny 2-giej w nocy

ZAWIADOMIENIE.

GROTA TWARDOWSKIEGO

została przeniesioną na ulicę

50 GRODZKĄ 50

Dla przyjezdnych po drodze na Wawel.

RESTAURACYA I KAWIARNIA

składająca się z 5 pokoi, oraz

GABINETY TOWARZYSKIE

otwarta do godziny 2 w nocy. 197

Kuchnia smaczna: Śniadania, obiady i kolacye, oraz zimne i gorące przekąski w każdej porze.

Wina krajowe i zagraniczne. — Ceny umiarkowane.

Poleca się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności **ZARZĄD.**

Orkiestra salonowa pod dyr. p. Sellera do 2 w nocy.

Orkiestra salonowa pod dyr. p. Sellera

Orkiestra salonowa pod dyr. p. Sellera

DALMIOS

z watą „Salvesol“

Tutki cygaretowe egipskie, ozdobne — dla wybrednych smakoszy.

Palą się równo i lekko, nie czernieją, smak mają łagodny, nie spalają się szybko, wskutek tego **dym jest chłodny,** co jest wielką zaletą tutek cygaretowych.

Każdy palący tytoń chcąc uniknąć **zatrucia nikotyną,** winien palić tylko **w cygarniczkach szklanych** z watą „Salvesol“; pochłania ona nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie.

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200—400
567 papierosów lub cygar.

10 cygarniczek szklanych 1 K 20 h.
Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 h.
1000 tutek cygaretowych Dalmios K 3·20.

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS“

Mr. W. BEŁDOWSKI, Kraków.

Pierwszy krajowy skład Gramofonów i Fonografów

Józefa Wekslera, w Krakowie

ulica Grodzka 71 163

poleca w bardzo wielkim wyborze **Gramofony, - Fonografy, płyty i walce najnowszych zdjęć. -**

Gramofon koncertowy z 10 płytami 35 złr.

Części składowe zawsze na składzie. **Ceny bardzo przystępne.** Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. Cenniki darmo i opłatnie. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się **odwrotną pocztą.**



RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

68 **w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4**

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromowa, jodową, żelezistą, **kwaśną oraz wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

SINGERA maszyny do szycia do różnych celów,

a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.



Nasze składy poznać można po znaku znajdującym się obok.

SINGER Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna 40.

FILIE:

Kraków, Kazimierz, Wolnica.	**Nowy Sącz,** Jagiellońska.
Chrzanów, Mickiewicza.	**Jarosław,** Krakowska 30.
Tarnów, Wałowa 15.	**Tarnobrzeg,** Rynek.
Rzeszów, Trzeciego Maja 5.	**Łańcut,** Rynek.
Sanok, Jagiellońska obok Kółka rolniczego.	**Jasło,** Karmelicka.

169



W 6 DNIACH do AMERYKI

657 **Przeprawa pasażerów do**

KANADY i ARGENTYNY.

Żądać pouczenia. Korespondentka wystarczy.

Falck & Co., Hamburg, Raboisen 30 N.

Korespondencya we wszystkich językach.

Do Ameryki
Kanady
poł. Ameryki
Afryki



tylko pierwszorzędnymi pocztowymi i pospiesznymi parostatkami **szybko i tanio**

B. KARLSBERG

HAMBURG, Ferdinandstrasse 15.

Generalny ekspedytor okrętowy. 96

„LE FERMENT“, Kraków, ul. Podwale l. 5

Wyłączne zastępstwo na całą Austryę. 75

Wyrób mleka i fermentu płynnego za pomocą **„Laktobacyliny“** według metody dra **Miecznikowa,** profesora instytutu **Pasteura** w Paryżu. — Sprzedaż tych wyrobów oraz laktobacyliny w proszkach i w pastylkach. — Broszury i wyjaśnienia traktujące o działaniu na zdrowie tego środka dyetetycznego na żądanie darmo i opłatnie.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem“ lub „kosą“ 36

z pierwszej galicyjskiej parowej Fabryki mydła

SZYMONA MUNKA W ŻYWCU.

(Założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

DRUKARNIA

Władysława Teodorczuka

w Krakowie, przy ul. Filipa 11

wykonuje dzieła, broszury, czasopisma, druki kupieckie i bankowe itd.

Specyalność: linoleoryty i druki artystyczne.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.**

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).